

Stanisław Milewski

Gościnna "Biblioteka Warszawska" : część I

Palestra 51/3-4(579-580), 165-168

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

Gościnnie „Biblioteka Warszawska”

Część I

Restrykcje, jakie spadły na Królestwo Polskie po powstaniu listopadowym, odbiły się i na piśmiennictwie prawników. Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego, znaczne ograniczenie sądownictwa na rzecz postępowania administracyjnego zahamowało zainteresowanie zarówno teorią prawa, jak i praktyką jego stosowania, zwłaszcza że nie było ani gdzie o niej pisać, ani nie było wolno. Także w popowstaniowym czasopiśmiennictwie ogólnym nastąpił zastój, a nawet znaczny regres w stosunku do poprzedniego okresu.

1. Wiele natomiast uwagi prawu poświęcał miesięcznik „Biblioteka Warszawska” założony w 1841 roku, który przetrwał – rzecz godna szczególnego podkreślenia – aż do czasów pierwszej wojny światowej, poświęcony, jak głosił jego podtytuł, naukom, sztukom i przemysłowi. Oprócz szeroko reprezentowanej humanistyki, na łamy tego czasopisma trafiały nawet wysoce specjalistyczne publikacje przyrodnicze i techniczne.

Wśród założycieli „Biblioteki Warszawskiej”, której zebrania redakcyjne spełniały przez długie lata rolę *quasi*-towarzystwa naukowego, znalazło się kilku prawników. Byli to: Aleksander Tyszyński, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, Antoni Józef Szabrański, który oprócz prawa ukończył nadto studia filologiczne we Wrocławiu, Leon Łubieński, wnuk Feliksa, ministra sprawiedliwości z okresu Księstwa Warszawskiego, Wincenty Majewski, adwokat, dawny członek redakcji „Themis Polskiej”, sam publikujący na łamach „Biblioteki”, a także wspierający ów naukowy periodyk finansowo, oraz Feliks Zieliński, palestrant i ekonomista.

W latach czterdziestych, gdy pismem kierował Szabrański, a po nim Łubieński, „Biblioteka Warszawska” publikowała dość dużo artykułów na tematy prawne. Gdy w 1846 r. – w pierwsze pięciolecie tego miesięcznika – dokonano analizy drukowanych tu artykułów, na 1000 pozycji ponad 600 zaliczono do różnych działów literatury, 100 do historii i nauk pomocniczych, 70 do nauk społecznych, tyle samo do nauk przyrodniczych. Prawo zajęło miejsce piąte – doliczono się bowiem 40 rozpraw z tego zakresu. Przy tej okazji wyrażono

pewien żal, że artykuły z zakresu prawa mają charakter kazuistyczny, że obracają się wyłącznie wokół praktyki.

Zamierzano poczynić pewne zabiegi, by zmienić ten stan rzeczy, co okazało się jednak nie takie proste, głównie ze względu na brak ośrodka naukowego. Stąd też i w następnych latach rozprawy teoretycznoprawne znajdują się na łamach „Biblioteki Warszawskiej” tylko sporadycznie. W pierwszym dziesięcioleciu doliczyć się można w sumie ponad 60 jurydycznych pozycji, w tym wielu obszernych, specjalistycznych rozpraw. W ciągu następnych sześćdziesięciu lat opublikowano tu w sumie nieco mniej niż 100 artykułów o tematyce prawnej; daje to najlepsze wyobrażenie o początkowej aktywności w tym kierunku. Były to lata, gdy wychodziły już wyspecjalizowane czasopisma prawnicze, które – chociaż nieliczne – były w stanie całkowicie pomieścić skromną produkcję piśmienniczą ówczesnych jurystów.

2. Liczne z publikacji „Biblioteki” popularyzowały jedynie pewne działy prawa; darmo w nich szukać oryginalnych myśli czy kontrowersyjnych poglądów. Jedną z najbardziej autentycznych dyskusji wywołał problem kary tzw. podzwyczajnej. Ów przeżytek z ordynacji kryminalnej pruskiej pozwalający na zamknięcie w więzieniu – tyle że na krótszy czas – osoby, wobec której sąd nie miał zbyt mocnych dowodów, a jedynie przekonany był, że mogła ona popełnić zarzucane jej przestępstwo, kilkakrotnie wracał na łamy „Biblioteki Warszawskiej”, nim nie zniesiono tej kary w 1854 r. Problematyce podobnej zakresowo, bo naświetlającej kwestię bardzo w tym czasie newralgiczną dla postępowania przygotowawczego i praktyki sądowej, poświęcona była bardzo interesująca publikacja Karola Bachmana „Dowód ze zbiegu poszlak (*indicia*) w ogólności, ze względem na postęp prawodawstwa karnego w obcych krajach” (1846).

Jeśli chodzi o karę podzwyczajną, najbardziej wnikliwie studium zawdzięczamy Augustowi Heylmanowi (1854). On – człowiek dużo piszący i obdarzony dużym wyczuciem wagi poruszanych kwestii, mający za sobą w tym czasie bogatą karierę w sądownictwie – chyba bezapelacyjnie wiódł prym wśród autorów zabierających głos w kwestiach prawnych w „Bibliotece Warszawskiej”. Prócz rozpraw ważnych, zasadniczych, wnikliwych studiów tkwiących korzeniami głęboko w praktyce, jako że Heylman poza dwiema publikacjami ściśle teoretycznymi ogłoszonymi kiedyś w „Themis Polskiej” w późniejszych latach od dogmatyki wyraźnie stronił – na kartach „Biblioteki Warszawskiej” rozrzuconych jest wiele drobiazgów jego pióra. Bardzo istotna dla praktyki była polemika Heylmana z Walentym Dutkiewiczem w kwestiach tzw. zastrzeżeń hipotecznych, których Heylman był zwolennikiem, a których nie uznawało orzecznictwo sądowe.

Duże znaczenie dla praktyki sądowej miała jego obszerna i wnikliwa praca „Pogląd na prawo krajowe co do spraw granicznych między dobrami ziemskimi”, drukowana w roczniku 1853 i wydana w dwa lata później w oddzielnej broszurze. Przyczyniła się ona do wdrożenia dobrych zasad przy postępowaniu granicznym, do utrwalania – że użyję ulubionego zwrotu sędziego Heylmana – „władztwa sprawiedliwości”.

Wszechstronna i długotrwała działalność Heylmana w rządowej służbie dała mu rozeznanie w wielu dziedzinach prawa i w wielu newralgicznych kwestiach, co znajdowało potem odbicie w jego publikacjach. Szef biura w Komisji Rządowej Sprawiedliwości, podprokurator Sądu Apelacyjnego przed powstaniem i tuż po nim, sędzia i wiceprezes w Sądzie Apelacyjnym, wreszcie członek Senatu skierowany następnie do wydziału spornego i wydziału próśb i zażaleń Rady Stanu – oto funkcje, które dawały mu zarówno szerokie

horyzonty, jak i dostęp do państwowych archiwów, które często wykorzystywał w swych pracach.

Kilka ważnych publikacji Heylmana ogłoszonych w „Bibliotece Warszawskiej” dotyczyło bardzo istotnej dla ówczesnego życia gospodarczego kwestii hipotek. Jego artykuły: „O stosunku hipoteki gubernialnej do okręgowej” (1853) i „O potrzebie i warunkach ustawy wieczystodzierżawnej” (1856) weszły następnie w skład dzieła „Rozbiór wykazu hipotecznego”, w którym postulował prawidłowe uregulowanie tzw. własności podzielonej zgodnie z interesami drobnych dzierżawców miejskich, a szczególnie wiejskich, których obowiązujące przepisy prawa zbyły uzależniały w użytkowaniu oraz rozporządzeniu ziemią od właścicieli dóbr. Proponował prawną opiekę z urzędu nad włościanami, osadnikami i tzw. kolonistami, nieświadomymi wszelkich następstw i skutków zawieranych umów, szczególnie w przypadku sprzedaży dóbr, ich zamiany lub darowizny i przy działach spadkowych.

Stosunek lub związek wieczystodzierżawny między właścicielami dóbr ziemskich a posiadaczami czynszowymi rozpatrywał autor nie tylko z punktu widzenia prawa cywilnego, ale również rozwoju ekonomicznego kraju, dbając w tym względzie o korzystną równowagę. „Jedni mało robiąc nazbyt wiele zarabiają” – pisał w artykule „O potrzebie i warunkach ustawy wieczystodzierżawnej”. „Ziemia pod pługiem – dowodził tam – nierównie więcej od dziedziców ziemskich liczy włościan i osadników, poświęconych na wieczystą walkę z pierwszymi potrzebami życia, bez nadziei i możliwości dorobienia się pewnego stopnia wygód i pomyślności, gnuśniej, skąpi plonem, leży odłogiem w rozległych obszarach błotnistych lub piaszczystych lub kąkolem zarosłych, mnoży się próżniactwo, włóczęgostwo, żebractwo, głód i kradzież, okrywa się wieczystymi łachmanami”.

Proponując takie rozwiązania prawne, które miałyby na względzie interesy dzierżawców, często nieumiejących ani czytać, ani pisać, bezradnych wobec kruczków prawnych i podstępnych machinacji różnych spekulantów, odwoływał się Heylman do rozumu, wskazywał korzyści, jakich może przysporzyć ogółowi dobre ułożenie stosunków prawnych i zapewnienie drogi sądowej dla drobnych użytkowników. Ukazywał też szkody, jakie niósł zakaz stawiania młynów, wiatraków i cegielni praktykowany w kontraktach z osadnikami i kolonistami. Głos jego miał duże znaczenie, bo rozbrzmiewał z łamów poważnego periodyku trafiającego w ręce inteligencji, ludzi organizujących życie społeczne i ekonomiczne kraju. Prawo w walce z przeżytkami feudalizmu – oto jak można określić niemal wszystkie, a było ich chyba ponad dwadzieścia, po trosze rozprawy prawne, po trosze artykuły publicystyczne Heylmana w „Bibliotece Warszawskiej”.

Trafnie określił go autor pośmiertnego epitafium w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Jednym z odznaczających go rysów było rzadkie wyobrażenie o ważności swych obowiązków i swojego powołania. Rozumiał pod tym nie tylko obowiązki bezpośrednio przywiązane do urzędu, jaki piastował i których należyte wykonanie samo już jest zasługą, poczuciem swoim obowiązku jako urzędnik sądowy obejmował cały zakres prawa i wyobrażał sobie, że ma obowiązki także względem idei prawa i sprawiedliwości”.

3. „Biblioteka Warszawska”, szczególnie w dwu pierwszych dekadach swego istnienia, starała się wypełnić lukę, jaką powodował brak fachowego, specjalistycznego periodyku prawniczego. Nie stronił przy tym ów miesięcznik od publikacji ściśle fachowych, na pewno niezbyt obchodzących ogół czytelników i adresowanych wyraźnie do garstki prawników-praktyków, którym przyszło pracować w tych niezwykle ciężkich dla Polaków czasach.

Czyniono to niewątpliwie z wyższych społecznie racji, dla zapewnienia rozwoju rodzimej myśli naukowej także w tej dyscyplinie wiedzy.

Tu wydrukował w 1844 r. dawny autor „Themis Polskiej” Aleksander This, ówczesny naczelny prokurator IX Departamentu Senatu, rozprawkę „Kilka słów o jurisprudencji”, podnosząc wysoko – w okresie głębokiego upadku doktryny prawa – jej znaczenie. Polemizował z nim Heylman, obruszając się na Thisa, że ów przeceniając jurysprudencję sądową lekceważy zarówno teoretyczny dorobek szkoły historycznej w prawie, jak i metody szkoły filozoficznej.

Więcej jednak niż tego typu artykułów, dotyczących w sposób naukowy teorii prawa, znaleźć można w „Bibliotece Warszawskiej” w pierwszym okresie roztrząsań ważnych z punktu widzenia praktyki sądowej. Dla przykładu wskazać warto artykuły Franciszka Maciejowskiego, późniejszego profesora Szkoły Głównej, bratanka sławnego Wacława Aleksandra i brata Ignacego, niegdysiejszego autora „Themis Polskiej” – a zwłaszcza publikację „O zwłoce o wykonaniu zobowiązań” (1842), artykuły znanego i cenionego adwokata Antoniego Wrotnowskiego z zakresu prawa małżeńskiego oraz publikacje Antoniego Wyczechowskiego, wyjaśniające m.in. wątpliwości dotyczące procentów od długów hipotecznych.

Z autorów pisujących ongiś w „Themis Polskiej” spotkać można było na łamach „Biblioteki Warszawskiej” nazwisko mecenasa Wincentego Majewskiego, od czasu do czasu pojawiały się też artykuły historyka prawa W. A. Maciejowskiego, a także – ówczesnie już emeryta po petersburskiej karierze – Romualda Hubego. Hube opublikował tu na początku lat siedemdziesiątych m.in. kilka aktów sądowych z XIV i XV wieku, informację o sądach bożych w dawnej Polsce, czyli ordaliach, sporządzoną na podstawie rękopisu biblioteki miejskiej Elbląga, mniemany statut króla Aleksandra o legitymacji dzieci oraz rotę przysięg krakowskich z końca XIV wieku.

Materiałom do historii prawa polskiego i narodów słowiańskich poświęcała zresztą „Biblioteka Warszawska” bardzo wiele uwagi, niewątpliwie dzięki energii i staraniom członka „Wydziału Historycznego Współpracownictwa Naukowego” utworzonego przy tym czasopiśmie – Wacława Aleksandra Maciejowskiego. Mimo rewerencji dla głośnego w całej Europie autora „Historii prawodawstw słowiańskich” w recenzjach jego dzieł tu publikowanych znaleźć można z pewnością wplecione w pochwały także akcenty polemiczne, a nawet uszczypliwości.

Drażliwy nie mniej od Heylmana, Maciejowski zawsze natychmiast odpowiadał na głosy krytyczne. Godna w tej mierze uwagi – jako ilustracja XIX-wiecznych obyczajów i sposobu dyskusji z zakresu krytyki naukowej – jest kilkakrotna wymiana zdań między Aleksandrem Tyszyńskim, krytykiem nad wyraz sumiennym i wnikliwym, a W. A. Maciejowskim. Może być ona także przykładem na to, jak zaperzający się naukowiec i broniący zbyt gorliwie swego zdania autor łatwo traci miarę i obnaża swoją małostkowość.

W miesięczniku tym Maciejowskiego – stałego i długoletniego współpracownika – oceniano bardzo powściągliwie, obiektywnie, ważąc wady i zalety jego dzieł; bez porównania bardziej surowo traktowali go krytycy w innych czasopismach, szczególnie poza Królestwem, nie mogąc mu darować rusofilstwa i giętkości grzbietu.

Poza publikacjami Maciejowskiego i Hubego w „Bibliotece Warszawskiej” drukowano inne materiały historyczne, np. fragment rękopisu „Starożytności m. Krakowa” Ambrożego Grabowskiego, poświęconego XIV-wiecznemu sądownictwu karnemu w tym mieście, a Konstanty Małkowski polemizował tu na temat niemieckiego prawa w Polsce i na Litwie z A. Pawińskim i rosyjską broszurą Włodzimierskiego-Budanowa.